

Brawa dla miłośnika przyrody

Jer: - To schizofrenia - Papież potrzebny do tego, żeby nie śmiecić w lesie...

Enola Gay co.uk: - Myślę, że paranoiczna sytuacja, że do każdego ruchu potrzeba wskazówek JP II, powoli się unormuje. On sam by tego nie chciał...

masz: - Myślę, że chciałby. W końcu trzeba zaczynać od najprostszych rzeczy.

forest: - Opanujcie się. Wiecie, ile setek tysięcy ton śmieci każdego miesiąca leśnicy wywożą z lasów na wysypiska? Popieram go wszystkimi rękoma. Każda, nawet najmniejsza inicjatywa jest godna pochwały. Zamiast krytykować, lepiej się przyłączcie do tego apelu.

mamut: - Kiedyś znajomy opowiadał mi, że w okolicy, w której mieszkał, był pewien starszy pan. Miał około 60-70 lat. Co rano wychodził na spacer z psem. W jednej ręce trzymał smycz, w drugiej - metrowy drążek z gwóźdźmi na czubku i plastikową reklamówkę. Staruszek codziennie obchodził sąsiedztwo ze swoim psem, a przy okazji nadziewał na drążek różne śmieci. Skrupulatnie wkładał je do reklamówki. Gościu się z niczym nie spieszył... Jak coś było poza zasięgiem jego spaceru, po prostu to zostawiał. Po spacerze torebkę ze śmieciami wrzucał do kosza przed domem. I tak codziennie, świątek, piątek, niedziela...

Na trasie jego spaceru po prostu nie można było uświadzić śmieci. Pewnego dnia starszy pan zmarł i...pomyślelibyście, że okolica zamieniła się w brudne tereny? Otóż nie - pojawiło się paru naśladawców, także z psami. Robili dokładnie tę samą robotę. Codziennie spacer, drążek w rękę, a pod koniec torebka ze śmieciami wędrowała do kosza. Może taką samą zasadę powinna przynajmniej część olsztyńiaków wziąć sobie do serca. Jestem w lesie czy parku, to zbieram parę zakagających śmieci i wrzucę je do kosza. Po jakimś czasie będzie efekt i naśladawcy. Nie bójmy się kopiować dobrych pomysłów.

Stabslaw: - Superprzykład. Co prawda psa nie mam. Ale przynajmniej od czasu do czasu, idąc do lasu, zabiorę starą reklamówkę i przyniosę choć kilka śmieci z lasu. Nie wiele, ale zawsze coś. Przykład owego tajemniczego starszego pana z pieskiem na mnie zadziałał. Warto o tym pisać. A co ma z tym wspólnego JP II? Wziął nas za rękę i pokazał, że możemy wiele, że jest sens robić dobre rzeczy. I przekonał nas, abyśmy się nie lekali (nawet zbierać śmieci w lesie). Nie lekaliśmy się czynnie przeciwstawić złu...po czynając od siebie samego.

Kowalski: - Nieraz krew mnie zalewa, gdy widzę w lesie walające się śmieci. Teraz i ja przy okazji spaceru coś pobieram. Zupelnie poważnie.

Kartka z apelem Jana Pawła II

LISTY

PROFESOR MOŻE BYĆ „ŚMIECIARZEM”

Skoro „Gazeta” pisze o próbach poruszania sumień, to fajnie. Ale słowa to mało. Warto powiedzieć też „pójdź za mną”. Także profesor jest wiarygodniejszy, gdy mówi tak do swoich studentów.

Cóż z tego, że na wykładach dla studentów biologii (przedmiot ochrona środowiska) powiem o problemie odpadów? Cóż z tego, że na ćwiczeniach wykonają kilka ćwiczeń. To wszystko pozostaje w sferze „wiem”, „rozumiem”. A gdzie „działam”?

Dlatego na zaliczenie przedmiotu studenci piszą esej „Co ja mogę zrobić dla poprawy środowiska w moim regionie”. I piszą różne, często niezgodnie z tematem - co inni powinni zrobić.

Zatem w taki dzień jak sobota razem ze studentami biologii, Hiszpanami z Socratesa, dwójką gimnazjalistów i profesorami posprzątałismy kawałek dzikiego zakątka przyrody. Posprzątałismy dla siebie. Choć po innych.

Po co to wszystko?

1. Po pierwsze, bo uniwersytet to wspólnota uczących i nauczanych. Dlatego nie mówię studentom „Idźcie i posprzątajcie”, lecz „zróbcie to wspólnie”. I fajnie było być razem w tak mało chwalebnej (?) pracy, jaką jest sprzątanie (profesor śmieciarzem?). Czyż nie jest to solidarność w chrześcijańskim wymiarze - „jeden drugiego brzemiona nosić będziecie”? Mam na myśli tych, co mieli odwagę sprzątać, i tych, co nie mieli, choć śmiecieli. Może następnym razem i oni coś zrobią dla tego świata? A może zrobimy coś razem?

2. Uczyniliśmy kawałek przestrzeni ładniejszym. Dziś, idąc do pracy, widziałem efekt. Jest ładniej. Ze nie na zawsze? To co. Choć na trochę „pomalowaliśmy” krajobraz, daliśmy sobie i innym trochę piękna.

3. Studenci mogli przekonać się, że potrafią coś zrobić, szybko się zorganizować (duża zasługa studentów Michała Skrzypczaka, Piotra

Liśniańskiego). Odwiedzili kilka instytucji, zorganizowali worki, rękawiczki, ulotki edukacyjne. Mają nowe kontakty i nowe umiejętności.

4. Kształcenie to nie tylko wiedza z wykładów. To także działanie. A tego nie można nauczyć się na wykładach. Trzeba coś czynić. Dlatego kilkogodzinne sprzątanie to jedynie fragment procesu dydaktycznego. I podczas niego trzeba być ze studentami (ja od nich też się wiele rzeczy ucze). Dlaczego o tym piszę?

By powiedzieć, że to nie wstyd, gdy profesor jest „śmieciarzem”.

Po sprzątaniu spotkaliśmy się w klubie Sumer na piwie i soku pomarańczowym. Bo najważniejsze jest bycie razem, świętowanie, dyskutowanie. Ubocznym efektem jest to, że w ramach akcji i Dnia Ziemi studenci wynegocjowali niższą cenę uczą działania na małym, poradzą sobie po studiach. Ja jestem pewien - oni nie będą bezrobotni, oni znajdą pracę dla siebie i dla innych. To młodzi Judymi i młode Siłaczki w nowoczesnym wydaniu. I właśnie takich ludzi chcemy kształcić na UWM. (...) A co w najbliższym czasie? Wybierzemy się na wspólne grilla lub ognisko do lasu. Będzie świętowanie bycia razem, dyskusje naukowe i towarzyskie (np. wspólnie z prof. H. Romanowską-Lakomy wczoraj uzgodniliśmy zorganizowanie kolejnej konferencji naukowej, tak między jedną butelką wkładaną do worka a innym śmieciem), obserwowanie przyrody, także z uczniami ze szkół (studenci w roli nauczających!). A to razem z przebywającymi u nas studentami obcokrajowcami z różnych kierunków. Bo nie zamykamy się tylko na biologów!!! Może wtedy w ramach czynienia świata piękniejszym posprzątam trochęoko siebie? Dla siebie, dla innych, dla przyrody.

dr hab. Stanisław Czachorowski
prof. UWM, katedra ekologii
i ochrony środowiska